

Kuchnia pani Janeczki

Żart Janiny Ochojskiej wydaje się w pierwszej chwili hermetyczny. Dlaczego zamieściła zdjęcie upieczonego ptaka ułożonego na posłaniu z ryżu? Czyżby była to – trudno nie zadać sobie tego pytania – jakaś aluzja polityczna?

Ta propozycja kulinarna Janiny Ochojskiej, zamieszczona na platformie X (d. Twitter), zrobiła wrażenie na wielu (1,8 tys. repostów, zanim autorka z niewiadomych powodów zdecydowała się ją usunąć). I nic dziwnego: czyich oczu, oprócz zadeklarowanych wegan, nie ucieszyłaby apetycznie przyrumieniona sztuka drobiu na podłożu z dzikiego (lecz łuskanego) ryżu i cienko skrojonych plastrów rzodkwi, z dwoma dodanymi dla ozdoby, lecz i dla aromatu gałązkami rozmarynu? Zgrabną żeliwną brytfankę przybrano również papierową biało-czerwoną flagą: snadź już po upieczeniu, nie ma bowiem na niej ani śladów wysokiej temperatury, ani tłustych plam, niemal niemożliwych do uniknięcia przy polewaniu pieczystego sosem, a widać, że go nie żałowano: skórka jest chrupka i skarmelizowana.

„Pomysł mi się bardzo podoba” – napisała pod zdjęciem prezes Polskiej Akcji Humanitarnej i posłanki do Parlamentu Europejskiego, dzieląc się (jak można wnosić z niewielkiego logo, umieszczonego w lewym górnym rogu obrazka) pomysłem na pieczyste powołanej *ad hoc*, bliskiej mec. Romanowi Giertychowi, facebookowej struktury „Sieć na

Wybory”. „Będzie przypominać nie tylko ten ważny dzień [pisownia oryginału – przyp. ws] w historii Polski, ale pozwoli pamiętać o zobowiązaniach, jakie podjęliśmy wobec całego Narodu. Temat podjęło już sporo moich przyjaciół, nawet jeśli nie będzie to oficjalne państwowe Święto Dziękczynienia”.

Koncepcja pani europoseł może być dla niektórych hermetyczna, warto więc ją rozszyfrować. Umieszczona w brytfance sztuka drobiu jest wyraźnie większa od kurczaka (masywniejsze uda i korpus), mniejsza zaś od dorosłej gęsi lub indyka. Jakie pieczone może polecać Janina Ochojska? Może to być perliczka – szczególnie, jeśli udało jej się dostać większą od europejskiej perlicę afrykańską (*Numida meleagris*), zwaną (pojawia się ten termin nawet na stronach „W pustyni i puszcy”) pantarką. Niewykluczone, że w brytfance znalazł się wyjątkowo dorodny okaz turkawki (*Streptopelia turtur*), lub wręcz gołębiak karoliński (*Zenaida macroura*). Skoro jednak propozycję kulinarną prezeski PAH podjęło, jak pisze, wielu jej przyjaciół, musi to być mięso powszechnie dostępne w Polsce, nie wymagające egzotycznych zakupów. Sądząc z rozmiarów jest to zatem najpewniej dobrze upieczona kaczka.

Dlaczego jednak posłanka Parlamentu Europejskiego akurat 15 października zdecydowała się polecić czytelnikom swojego twittera pieczoną kaczkę? Wcześniej niemal nie umieszczała tak lubianych przez innych celebrytów zdjęć kunsztownie ugarnirowanych dań czy przygotowywanych posiłków, skupiając się na sprawach naprawdę ważnych: polityce i zagadnieniach społecznych. Postawmy i tu kropkę nad i: 15 października odbyły się, jak wiadomo, wybory parlamentarne, w których rządzące dotychczas ugrupowanie (Prawo i Sprawiedliwość) nie otrzymało wystarczającej liczby głosów, by samodzielnie sformować

ząd. Janina Ochojska zamierzała zatem najpewniej zdjęciem upieczonej kaczki dowcipnie skomentować porażkę ugrupowania, nawiązując do nazwiska jego lidera: przypomnijmy, że prezesem PiS jest Jarosław Kaczyński. Zatem kaczka – od Kaczyńskiego.

Jest to żart naprawdę świetny i smaczny niczym dobrze przyrządzone, nieprzesuszone pieczyste. Nie jest może do końca oryginalny – podobne figle, również nawiązujące do skojarzenia „Kaczyński – kaczka” i do kulinariów pojawiały się w Polsce, jeśli dobrze pamiętam, jakieś trzynaście lat temu. Trzeba jednak przyznać, że Janina Ochojska wykazała się w swoim wpisie zarówno konsekwencją (zamiast prostej gry słów – wymagające kosztów i czasu zaaranżowanie brytfanny) jak, oczywistym w sumie u założycielki i prezeski PAH, humanitaryzmem: skomentowanie porażki nielubianego polityka zdjęciem zabitego i upieczonego zwierzęcia, którego nazwa brzmi podobnie jak jego nazwisko to przecież właśnie ta delikatność i życzliwość, której wielu tak brakowało ostatnio w polskim życiu publicznym.

Samo zresztą nazywanie potraw na cześć polityków ma przecież wielką tradycję: każdy potrafi wymienić tort Esterhazy, pamiątkę sukcesów austro-węgierskiego dyplomaty, stek Chateaubriand czy herbatę z olejem bergamotki, chętnie pijaną przez Charlesa Greya, wicehrabiego Howick i premiera Wielkiej Brytanii w latach 1830-1834. Oczywiście, trzeba uważać z łatwością skojarzeń, „Caesar's salad”, jak wiadomo, nie upamiętnia dyktatora Rzymu – ale już hamentaszen mają wiele wspólnego z historią biblijną.

Istnieją spore widoki, że Janina Ochojska zechce zapisać kolejne karty w tej wielkiej historii kuchni i kultury, upamiętniając proponowanymi potrawami kolejne osoby z kończącego pracę gabinetu premiera Morawieckiego. Nie chcę zbyt ułatwiać jej zadania ani stawiać granic jej poczuciu humoru: nie sposób jednak nie zauważyć, że skoro punktem wyjścia jest zabawnie brzmiące nazwisko osoby publicznej, które kojarzy się z jedzeniem, możemy liczyć w wykonaniu pani Janeczki m.in. na budyń lub pudding upamiętniający ministra funduszy i polityki regionalnej (Grzegorz Puda). Niewykluczone, że pojawi się pasztet z niewielkich ptaszków (minister zdrowia Katarzyna Sójka), szef resortu edukacji spointowany zostanie najpewniej kociołkiem pysznej czerniny, no, a minister do spraw UE, Szymon Szykowski vel Sęk, sam przecież aż prosi się o celny żart pani Janiny.

Zanim jednak uraduje nas nowa książka kucharska, w której Janina Ochojska żartobliwie podsumuje cały PiS z przystawkami, warto zastanowić się nad drugim członem propozycji warszawskiej filantropki i humanitarystki. Jak czytamy w tweecie, pani Janinie marzy się podniesienie daty wyborów parlamentarnych w Polsce do rangi święta, choć z żalem godzi się z perspektywą, że może się to okazać niemożliwe („nawet jeśli nie będzie to oficjalne państwowe Święto Dziękczynienia”).

Na miejscu pani prezeski nie traciłbym tak łatwo nadziei, w nowym Sejmie wiele może się udać, wiele może być przyjętych nowych rozwiązań ustawowych. Zastanawiam się tylko, czy warto sięgać akurat do terminu stosunkowo odległego, jakim jest amerykańskie święto: owszem, nazwa jest atrakcyjna i dobrze oddająca emocje pani Janiny i jej przyjaciół, czy jednak warto co roku czekać z pieczeniem szynki i

robieniem puddingu na czwarty czwartek listopada? Ot, już 15 października w Tunezji obchodzone jest Święto Ewakuacji, upamiętniające wycofanie się tego dnia w roku 1963 ostatnich francuskich okupantów z Bizerty. Już następnego dnia przypadł w tym roku dzień Bohaterów Narodowych Jamajki, ale to święto ruchome: trzeci poniedziałek października. Może więc Święto Rewolucji obchodzone 20 października w Gwatemali na pamiątkę obalenia w 1944 roku zamordystycznego dyktatora Jorge Ubico? Też dobrze się kojarzy, podobnie jak rozpoczynające się tego dnia w Nepalu święto Phulpati, rozpoczynające się od siewu ziaren i tańców na cześć dziesięcioramiennej bogini Durgi, która pokonała złowrogiego demona Mahiszahurę.

Pani Janino, świąt nie zabraknie, uda się też na pewno wpisać je do kalendarza obchodów państwowych. Proszę piec kaczuszkę i pisać: czekamy na Pani żartobliwą książkę kucharską.

Wojciech Stanisławski

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
